

Prawo kanałii

7 września 2012

To jedna z kultowych scen filmu Michaela Curtiza „Casablanca” (1942). Kapitan Renault (Claude Rains), szef miejscowej policji, w towarzystwie kilku swoich ludzi właśnie zamknął knajpę Ricka (Humphreya Bogarta) i mówi tak, aby wszyscy obecni go usłyszeli: „Odkryłem, że uprawia się tu hazard”. W chwilę później krupier wręcza policjantowi plik banknotów mówiąc: „Pańska wygrana”. Kapitan dziękuje mu szeptem, chowa pieniądze i rozkazuje: „Wszyscy wychodzić!”.

W skandalu finansowym, który spowodowało oszukańcze ustalanie w Londynie przez główne banki tzw. Liboru (London Interbank Offered Rate), czyli stopy procentowej kredytów oferowanych na rynku międzybankowym w Londynie, pretendentów do roli skorumpowanego policjanta jest wielu. Codziennie dwudziestka wielkich instytucji finansowych (Barclays, Deutsche Bank, HSBC, Bank of America itd.) ustala stopę Libor, która służy za wzorzec – wskaźnik referencyjny – w transakcjach na sumę 800 bln (nie, to nie błąd drukarski) dolarów, zwłaszcza na rynku pochodnych instrumentów finansowych, czyli tzw. derywatów [1]. Suma, o którą chodzi, jest tak faraonańska, że zachęca prasę niefinansową do zajmowania się drobnymi grzeszkami – takimi na ludzką skalę: rodzicami, którzy inkasują świadczenia rodzinne nie troszcząc się o obecność swoich dzieci w szkole, greckimi pracownikami najemnymi, którzy dorabiają do swojego zwyczajnego ubóstwa pracując na czarno. To na nich miotają gromy rządy europejskie i Europejski Bank Centralny.

Choć manipulacja Liborem może wydawać się skomplikowana, wyjaśnia ona wszystko na równi ze wspomnianą sceną z Casablanki. Aby ukryć swój kiepski stan zdrowia, wielkie banki, których słowo jest wiążące, kwotowały Libor powyżej przyjmowanej później średniej. Polegało to na tym, że zawyżona stawka oprocentowania pożyczek międzybankowych określała Libor, a Libor powodował zawyżone oprocentowanie niezliczonych

produktów finansowych – również tych, które przeznaczone są dla zwykłych ludzi (depozytów, pożyczek studenckich, kredytów na kartach kredytowych, kredytów hipotecznych itd.)...

Dyrektor generalny banku Barclays „fizycznie się rozchorował” po tym, jak wykryto, że jego bank oszukiwał, i 3 lipca br. podał się do dymisji. Gubernator Banku Anglii też twierdzi, że dopiero kilka tygodni temu uświadomił sobie oszustwo [2]. „Odkryłem, że popełnia się tu oszustwa”, powiedziała by kapitan Renault. Doprawdy? Kto uwierzy, że w Barclays i w Banku Anglii nie czyta się prasy finansowej? W kwietniu 2008 r. w Wall Street Journal ukazał się artykuł pt. „W środku kryzysu bankierzy podają w wątpliwość kluczową stopę”. Pierwsze zdanie brzmiało tak: „Jeden z najważniejszych barometrów finansowego zdrowia świata może wysyłać fałszywe sygnały...” [3]. Chodziło właśnie o Libor.

Nasz świat jest nękanym samowolnie ustalonymi lub sfałszowanymi danymi (Libor, „złota reguła”, nieprzekraczalny poziom długu publicznego czy deficytów publicznych...). W imię tych danych katuje się całe społeczeństwa, jak np. w Hiszpanii (patrz w tym numerze artykuł Luisa Sepúlvedy). Tych, którzy wymierzają im te kary z największym okrucieństwem, otacza się szacunkiem, bo są prezesami banku centralnego czy agencji ratingowej.

W 4 lata po wybuchu jednego z największych kryzysów finansowych w dziejach nie tylko ich społeczna bezużyteczność, ale zgoła szkodliwość powinna być oczywista.

Autor: Serge Halimi

Tłumaczenie: Zbigniew M. Kowalewski

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

PRZYPISY

[1] Zob. I. Warde, „La dérive des nouveaux produits financiers”, Le Monde diplomatique, czerwiec 1994 r.

[2] Zob. D. Enrich, D. Cimilluca, „Missteps on Libor Doomed

Top Executives at Barclays", The Wall Street Journal, 15 lipca 2012 r.

[3] C. Mollencamp, „Bankers Cast Doubt On Key Rate Amid Crisis", The Wall Street Journal, 16 kwietnia 2008 r.